

Za moment Jezus stanie się pośród nas fizycznie w znaku, w sakramencie Eucharystii. Będzie między nami fizycznie. Jest tak ważne żebyśmy się przy Nim poczuli rodziną, żeby nikt z nas nie chciał zostać na zewnątrz i żebyśmy wszyscy przeżywali właśnie bliskość fizyczną, jako wezwanie do takiej bliskości ducha. Jako wezwanie do takiej bliskości, która się rodzi z tego, że rozpoznajemy wolę Ojca i pozwalamy Duchowi Świętemu nas uruchomić do jej pełnienia, że odnajdujemy w sobie łaskę, moc Ducha Świętego, Jego miłość i to nas przemienia, to z nas czyni braci, siostry i to z nas czyni dla Jezusa, każdego z nas, czyni matką. Dlatego, że wtedy jesteśmy też wezwani do ewangelizacji, do wyjścia do innych, do przekazu wiary. Przekaz wiary to nie jest przekaz teorii – to jest przekaz życia. Takiego życia jak Maryja. Bierzymy w siebie słowo Boga po to, żeby je urodzić innym, przekaz życia – to jest ewangelizacja, to jest przekaz wiary. Dlatego, każdy z nas jest dla Jezusa matką, nikt z nas nie jest dla Niego ojcem. Jezus ma jednego Ojca. Życie przychodzi od Ojca przez Matkę. Kościół to jest Matka, która bierze w siebie życie z Boga, żeby je przekazać innym, żeby rodzić Jezusa w innych, dlatego każdy z nas jest matką dla Jezusa, nikt nie jest ojcem. Kiedy Jezus zostanie teraz wniesiony w tę wspólnotę, to prosimy żeby się ta Ewangelia wydarzyła, byśmy nie byli tłumem, byśmy byli rodziną, byśmy nie byli na zewnątrz, żeby każdy z nas duchowo wszedł do środka, żebyśmy przeżyli z Jezusem taką więź, która jest w Duchu Świętym, która jest znacznie mocniejsza niż wszystkie więzi wynikające z natury, bliskości fizycznej, żebyśmy to przeżyli. Amen.

ANEKS 3

Homilia abpa Grzegorza Rysia wygłoszona podczas diecezjalnej pielgrzymki do Skrzatusza 16 września 2018 r.

HOMILIA ARCYBISKUPA GRZEGORZA RYSIA SKRZATUSZ, 16 WRZEŚNIA 2018 R.

Gromadzi nas Wspomnienie Matki Bożej Bolesnej – to znaczy, że jesteśmy dzisiaj w szczególny sposób z Maryją na Golgocie. Nasze spojrzenie na Maryję bolesną, na Maryję na Golgocie, wyznaczają trzy ważne konteksty. Pierwszy jest ten, że przeżywamy dzisiaj dzień Pański – niedziela, że patrzymy na Maryję bolesną przez tajemnicę zmartwychwstania Jej Syna. Jest wiele takich miejsc w Polsce, gdzie właśnie w ten sposób kontempluje się osobę Maryi. Jednym z takich miejsc jest Kalwaria Zebrzydowska, gdzie ścieżki Matki Bożej i dróżki Matki Bożej zaczynają się od tajemnicy Jej ukoronowania w niebie. Właśnie nie od zwiastowania, tylko od ukoronowania, żeby przejść wszystkie tajemnice Jej życia wychodząc od uwielbienia, zmartwychwstania, jakie w Niej się dokonało przez Jej Syna Jezusa Chrystusa. Dlatego też w tym naszym świętowaniu Matki Bożej Bolesnej jest miejsce na radość, na święto, jest w nas otwar-

tość na Ewangelię, czyli Dobrą Nowinę. Drugi moment, który prowadzi naszą refleksję, to jest Ewangelia świętego Jana. Jan jest szczególnym ewangelistą, ojcowie Kościoła mawiali w ten sposób, że to, co inni ewangelisci jedynie opisują, Jan rozumie, Jan objaśnia. Dlatego w gronie ewangelistów właśnie Jan jest nazwany, zwłaszcza w Kościele wschodnim – teologiem. Tym, który przenika tajemnice Boże. Jan w szczególny sposób patrzy na obecność Maryi na Golgocie. Nie tylko opisuje, ale objaśnia tę obecność. Jest trzeci bardzo ważny kontekst tej naszej refleksji nad Maryją Bolesną, to jest Skrzatuska Pieta. Jej przekaz jest bardzo bliski przekazowi Ewangelii Jana, dlatego że kiedy przyjrzymy się Matce Bożej w tym przedstawieniu, to widzimy, że Ona moment Golgoty przeżywa jako zwiastowanie. Nie znamy autora tej Piety, ale był przenikliwym uczniem Chrystusa, był przenikliwym człowiekiem wierzącym. Nie chodzi tylko o to, że był świetnym rzeźbiarzem, a miał w sobie coś z Michała Anioła, bo kiedy patrzymy na Pietę Michała Anioła, jedno z arcydzieł sztuki religijnej, to Maryja na tamtej piecie ma tak jak w Skrzatuszu twarz bardzo młodej dziewczyny, jakby się nie zestarzała od momentu zwiastowania. Zachowała całą swoją młodość, bo rzeczywiście Maryja na Golgocie przeżywa kolejny moment zwiastowania. I w ten sposób opisuje to wydarzenie Jan. Moment zwiastowania, bo Maryja na Golgocie otrzymuje od Boga słowo, tak jak je otrzymała w Nazarecie trzydzieści lat wcześniej, otrzymała od Boga słowo – Poczniesz, porodysz Syna, bądź pozdrowiona pełna łaski, Pan jest z tobą. Otrzymała słowo, które wykreśliło następne trzydzieści lat Jej życia. I tak samo jest teraz na Golgocie, Ona otrzymuje słowo od Boga Wcielonego w Jej Synu, od Jezusa Chrystusa otrzymuje słowo, to jest moment kluczowy, bo to słowo potrafi Ją przeprowadzić przez Golgotę. Właśnie to słowo sprawia, że ona ma taką twarz jak na Skrzatuskiej Piecie: spokojną, uśmiechniętą, przepiękną, młodą. Chociaż słowo, które dostała od Jezusa jest słowem, które otwiera przed Nią kompletnie nową perspektywę, do tej pory jeszcze nieznaną. To słowo, to jest jedno zdanie Jezusa do Niej: „Niewiasto, oto Syn twój” z pokazaniem na Jana, który nas wszystkich tam reprezentuje. Kiedy On do Niej mówi „niewiasto” to uświadamia Jej, że ten moment dla Niej tak bolesny, tak trudny, tak niewyobrażalny po ludzku, ten moment jest wypełnieniem Bożych obietnic. Bo Bóg obiecał po grzechu Adama i Ewy niewiastę, z której zrodzi się potomek, ten który zmiążdży głowę szatana, urodzi się z niewiasty. Bóg mówił wtedy do Szatana – wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, między potomstwo twoje, a potomstwo jej, ono zmiążdży ci głowę. I ludzkość żyła, czekając na wypełnienie tej obietnicy. Jezus z krzyża mówi, to jest ten moment – Maryjo ty jesteś tą niewiastą, a Ja jestem tym potomkiem, który teraz zmiążdży głowę węża. W takim momencie, kiedy nam wszystkim, jak patrzymy na Golgotę, wydaje się, że zło triumfuje, że zło okazało się tak bezczelne, żeby ukrzyżować Bożego Syna, że zło jest zwycięskie, że zło ma tytuł żeby się pyszczyć, że oto powaliło Tego, który nie miał żadnego grzechu, Świętego, Świętego, Świętego. Zło, które może być z siebie dumne, właśnie jest miażdżone. Właśnie w tej swojej pysze jest miażdżone. To jest też słowo, tak czujemy, [które] Jan nosił w sobie przez tyle lat, od tego momentu, kiedy był na Golgocie do tego momentu, kiedy pisał Ewangelię, 70 lat później, to słowo ciągle w nim pracowało, to słowo które w nim zmieniało sposób widzenia Golgoty. My widzimy krzyż jako szubienicę, a Jan

widzi krzyż jako kolebkę nowej ludzkości. My widzimy na krzyżu na Golgocie śmierć, a Jan widzi rodzące się życie. My widzimy Maryję, która płacze po śmierci Syna i to Ją boli, a Jan widzi Maryję, która przeżywa bóle, ale to są bóle rodzenia. Ona jest niewiastą, która rodzi potomka miażdżącego zło i z Nim staje się też matką dla Jana i dla nas wszystkich. To jest moment, kiedy Ona tak współdziała ze swoim Synem, z nowym Adamem, tak z nim współdziała, że staje się nam wszystkim matką, staje się matką wszystkich w porządku wiary, jak mówi sobór. To jest godzina narodzin, to nie jest godzina śmierci. To są bóle, ale to są bóle rodzenia. Pięknie o tym mówił, osiem wieków temu, święty Antoni z Padwy, jeden z najwybitniejszych kaznodziejów w dziejach Kościoła. Antoni mówi – Maryja dwa razy rodziła. Rodziła w Betlejem z radością, ze szczęściem bez żadnego bólu, ale rodziła też drugi raz, dwa razy rodziła. Rodziła na Golgocie w bólach. Rodziła mnie i ciebie. Wszystkich nas rodziła. Bolało ją, bolało. Ale to słowo, które otrzymała od Jezusa – niewiasto oto syn Twój – to Ją potrafiło przeprowadzić przez ten moment. Czujemy jak tego słowa potrzebowała, żeby przeżyć tę chwilę. Żeby nie stracić nadziei, żeby nie stracić wiary, żeby się nie dać zabić temu cierpieniu, żeby się nie dać zmiążyć temu bólowi. Jak potrzebowała tego słowa. Jezus też miał słowo, które Go prowadziło przez całą mękę. Jezus miał jedno słowo, które Go przeprowadziło przez całą mękę – wiecie jakie to było słowo? Ojciec. Abba. „Ojczy nie moja, a Twoja wola niech się stanie”. „Ojczy wybacz im, bo nie wiedzą co czynią”. „Ojczy, w ręce Twoje powierzam ducha mego”. Miał jedno słowo – Ojciec. To słowo Go przeprowadziło przez mękę. Maryja słyszy od swojego Syna jedno słowo, które Ją przeprowadzi – „niewiasto”. Niewiasto – jesteś nową Ewą. Ten ból, który przeżywasz jest bólem rodzenia. Jesteś tym wszystkim, którzy stoją wokół Golgoty, przez wszystkie wieki, jesteś matką w porządku wiary. Maryja bolesna, bo tak Ją przedstawiamy w naszej tradycji, Maryja która ma miecz w sercu, jest niewiastą słowa. Jak czytamy Biblię, to miecz rzadko kiedy jest znakiem cierpienia, a zawsze jest znakiem i symbolem słowa Bożego. Bo słowo Boga jest jak miecz obosieczny, który rozdziela w człowieku szpik od kości. Słowo ma moc miecza, skuteczność miecza. Słowo nas zmusza, tak jak miecz, do decyzji. Jak miecz tnie z góry na dół, nie będziesz stał w środku, musisz stanąć albo z prawej albo po lewej stronie, bo inaczej cię ten miecz rozetnie. Miecz wymusza na tobie decyzję. Miecz, jakim jest słowo Boga na Maryi też wymuszał na Golgocie decyzję. To nie jest tak, że Ona nam się stała matką w porządku wiary bez zgody, bez wysiłku, bez bólu. Właśnie z bólem, ale ze zgodą. Z tym poddaniem się woli Boga wyrażonej przez Syna – „niewiasto” – oto ja. Oto ja służebnica Pańska, niech się stanie to słowo. Moment zwiastowania – niech się stanie. Wszystko Ją boli, ale jest słowo, na które wyraża zgodę i to słowo Ją przeprowadza. Maryja z mieczem w sercu to nie jest tylko Maryja cierpiąca, tylko to jest Maryja, która serce otwiera na działanie słowa Bożego, słowa które jest jak miecz. Ale to słowo jednocześnie jest tym znakiem, tym narzędziem miłości Boga, które cię potrafi przeprowadzić przez momenty Golgoty, przez momenty krzyża. Przez nic innego cię nie przeprowadzi to słowo. W takich chwilach, kiedy myślisz wszystko jest skończone, wszystko jest przegrane, słowo ci pokazuje to jest ból rodzenia, to cię nie zabije, to jest moment życia, to jest moment paschalny, to jest niedziela, to jest dzień Pański. Matka Boża bole-

sna, Matka z mieczem w sercu, Matka zwiastowania ze Skrzatuskiej Piety, Ona staje przed nami i pyta się każdego z nas – słowo jest taką rzeczywistością w twoim życiu, znasz słowo Boga tak samo, masz je tak „naczytane”, masz je tak głęboko w sobie, żeby Jezus w najbardziej krytycznych momentach mógł to słowo z ciebie wydobyć, mógł ci to słowo przypomnieć. Masz je tak „naczytane”, masz je w sobie? Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, mówi święty Paweł. Matka Boża Bolesna pyta się – wiesz, gdzie masz Biblię w domu? Kiedy ją ostatnio otwarłeś? Kiedy ją ostatnio czytałeś? Kiedy ostatnio twoja Biblia przemówiła do ciebie słowem Boga? Kiedy ostatnio ją pocałowałeś? Kiedy ostatnio całowałeś swoją Biblię? Słowo – moment zwiastowania w każdej sytuacji, także takiej, która nas po ludzku boli, która nas kosztuje, ale jest momentem paschalnym dzięki słowu Boga jest momentem rodzenia i wtedy się dokonuje ewangelizacja – uczeń staje się misjonarzem. Nie tylko misjonarzem, wtedy uczeń staje się dla innych matką tak jak Ona. Wtedy nie przekazujemy ludziom teorii, nie przekazujemy ludziom wiedzy, nie przekazujemy ludziom abstrakcyjnych definicji, tylko przekazujemy życie przychodzące od Boga, to jest moment przekazu życia i to są bóle rodzenia. Amen.